

sto tysięcy egzemplarzy i rozchodził się także na Zachodzie. Ponownie trzeba przyznać rację Autorce wstępu, kiedy podkreśla: „Kompetencje logika wykorzystywał [Z. Ziemiński] w tym celu, by subtelne i abstrakcyjne rozważania logiki jako nauki przełożyć na język logiki jako sztuki praktycznego działania i kształcić prawników przygotowanych do analizowania tekstów zawitych ustaw oraz mających umiejętność zdyscyplinowanego myślenia, etyka – by ukazywać trud wyborów moralnych i uczyć odpowiedzialności za nie, socjologa – by pobudzać ich wyobraźnię, zdolną przewidywać społeczne skutki podejmowanych decyzji” (s. X).

Wybór tekstów, zawartych w omawianym tomie, nie ukazuje i nie może ukazać całej różnorodności zainteresowań i inwestycji badawczych Zygmunta Ziemińskiego. Koncentruje się na tekstach z dziedziny teorii prawa, uwzględnia te, które wydają się najbardziej istotne poznawczo i najbardziej trwałe. Antologia zawiera fragmenty rozpraw o problematyce badawczej nauk prawnych, o normie prawnej, o systemie prawnym, o źródłach prawa, o prawie i moralności. Mieści też wykaz publikacji Autora.

Ukazanie się wyboru pism Zygmunta Ziemińskiego trzeba witać z uznaniem. Uważna jego lektura bardzo przyda się również historykom prawa, którzy – jak podpowiada mi to moje wieloletnie doświadczenie redaktora – nie zawsze przykładają należyłą uwagę do formy swoich wypowiedzi i często wykazują poważny deficyt wiedzy o roli precyzyjnego języka w pracy badawczej.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Andrzej Pułło, *Ustroje państw współczesnych*, Lexis-Nexis, Warszawa 2006, ss. 245.

Z dużym zadowoleniem należy powitać ukazanie się monografii przedstawiciela prawa konstytucyjnego, traktującej wprawdzie, zgodnie z tytułem, o współczesnych ustrojach państwowych, lecz połączonej oryginalną propozycją ich związania z historią powszechną ustrojów państwowych. Teza ta, poza historykami ustroju i prawa, jak dotychczas nie znajdowała specjalnego uznania wśród badaczy reprezentujących inne dziedziny prawa, jakkolwiek były czynione od tej reguły odstępstwa, a ich skutek był wyłącznie pozytywny. Dotyczyło to zwłaszcza prawa konstytucyjnego tych państw, których ustroje były w znacznym stopniu konsekwencją historycznej ewolucji, a nie rewolucji. Stąd w pracy znalazły się mocno rozbudowane partie obrazujące bogactwo doświadczeń uzasadniających podstawowe, a zarazem historyczne linie rozwoju ustrojów niektórych państw współczesnych. W rezultacie przyjęcia takiej konwencji do kategorii historii ustrojów należy odnieść ok. 1/3 treści książki. Dotyczy to zwłaszcza Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii.

Autor ograniczył pracę do ustrojów tych państw, których rolę uznał za szczególnie istotną. Są to w kolejności omówienia: Wielka Brytania, Stany Zjednoczone Ameryki, Francja i Szwajcaria. Z pewnością brakuje wiele współcześnie reprezentatywnego ustroju kanclerskiego w Niemczech. Historykowi ustroju to obecnie nie przeszkadza, lecz dla konstytucjonalisty jest wadą istotną, którą w kolejnych wydaniach należy z całą pewnością usunąć.

Całość rozważań Autora poprzedza wykład traktujący o genezie i podstawach typologii współczesnych form ustrojowych. Na początek przedstawiono historyczne antecedencje starożytnej typologii ustrojów, wsparte narodzinami idei podziału władzy, powstałej w czasach nowożytnych, które stały się następnie podstawową regułą dla powstającego konstytucjona-

zmu, zapoczątkowanego przez konstytucję USA z 1787 roku. Co do szczegółów można tu było dla starożytności wymienić Cycerona, dla czasów wczesno-nowożytnych okresu rewolucji angielskiej – Iewellerów, a rewolucji francuskiej – niektórych encyklopedystów, chociażby na dalszym planie.

Dalej zajęto się systematyką rządów państw demokratycznych, porównawczo traktując systemy parlamentarno-gabinetowe z prezydenckimi oraz problematykę nadrzędności parlamentu na tle koncepcji systemu rządów parlamentarno-komitetowych (obecnie tylko w Szwajcarii). Rozważania ogólne kończą uwagi dotyczące struktury państwa zarówno złożonego (federacja a konfederacja), jak i różnicy między państwami federalnymi a unitarnymi. W sumie Autorowi udało się wyodrębnić problemy, których większość dla rozwiązań ustrojowych jest doniosła i trwała, bez wnikania w detale, mogące obciążyć przedstawiony materiał. W tym jasnym i przystępnym wprowadzeniu brakuje jednak nade wszystko uwag odnoszących się do zagadnień ogólnych konstytucjonalizmu, zwłaszcza w przebiegu historycznym (pojęcie, struktura i systematyka konstytucji, treść itp.). Dla podniesienia walorów pracy można by to było w przyszłości uzupełnić.

Rozdział II poświęcony został ustrojowi Wielkiej Brytanii, którego Autor jest znawcą wybitnym, o czym świadczy wydana przed laty Jego monografia. Jednocześnie, jak żaden inny, ma on swą genezę najbardziej tkwiącą w prawno-historycznych zaszczościach. Dodatkowo Wielką Brytanię od innych ustrojów odróżnia fakt, iż nie posiada ona konstytucji w sensie formalnym, jakkolwiek ma ją w znaczeniu materialnym. Zaisnialy bowiem w jej ustroju ustawy zaliczane do szczególnie ważnych. Otwiera je Wielka Księga Swobód (1215), a zamyka ustawa z 1999 roku ograniczająca skład Izby Lordów, zapoczątkowująca proces likwidacji stanowiska lorda dziedzicznego. Głównym źródłem skomplikowanego angielskiego prawa konstytucyjnego są statuty (*statutory law*), których wydawanie rozpoczęli pierwsi królowie normandzcy (pierwotnie nazywano je ordonansami lub asyzami, zaś nazwa statuty przyjęła się od XIV w.) oraz konwenanse konstytucyjne, które w XVIII wieku dały początek systemowi parlamentarno-gabinetowemu. Mniejsze znaczenie ma natomiast system *common law*. Inaczej jednak rozumiem jego treść niż Autor. Wbrew Jego tezie pragnę zaznaczyć, że nie było to prawo tworzone przez królewskich urzędników, lecz przede wszystkim przez orzecznictwo sądów, stąd też aktualnie *common law* utożsamia się z prawem sędziowskim, tzw. *Judg-made law*. Na marginesie zdanie „Teraz *common law* znaczyło wszystko to, co nie było prawem sądów *equity*, nie wyłączając nawet części aktów prawa stanowionego” nie jest też do końca prawdziwe, gdyż obecnie uważa się, że prawo sędziowskie zawiera normy podstawowe, zaś zasady słuszności (*equity*) reguły nadzwyczajne, do których należy odwoływać się jedynie wówczas, gdy pierwsze okazały się nieskuteczne. Jest to uwaga szczegółowa, gdyż generalnie tok wykładu, w którym omawia się następnie: genezę Parlamentu i gabinetu, a potem partie polityczne i system wyborczy, parlamentaryzm współczesny (XX w.), na relacjach monarcha-premier, na gabinetach kończąca, jest potoczny i obrazowy, skoncentrowany wyłącznie na zagadnieniach związanych z ustrojem. W rezultacie otrzymaliśmy pełny, a zarazem głęboki historycznie wgląd w istotę ustroju Wielkiej Brytanii. Partia napisana została w sposób całkowicie zrozumiały dla czytelnika, co należy uznać za sukces Autora. Jest to godne podkreślenia, gdyż zawiłości ustroju brytyjskiego dla Europejczyka kontynentalnego są częstokroć barierą trudną do przekroczenia. Dotyczy to zwłaszcza władzy wykonawczej, a przede wszystkim pojęcia rządu, rozmaicie zresztą w Zjednoczonym Królestwie rozumianego. Jako historyk prawa pragnę jednak zwrócić uwagę na kilka drobnych mankamentów, które w przyszłości należy wyeliminować: s. 48 – *Bill of Rights* wydano nie w 1688, lecz w 1689 roku; s. 46 – pozycja Parlamentu (dokładniej Izby Gmin, gdyż od 1649 roku był jednoizbowy) nie uległa w latach 1649-1660 wzmocnieniu, lecz odwrotnie – osłabieniu, albowiem w latach 1649-1653 tzw. Parlament Kadłubowy, liczący 80 posłów, był w zasadzie podporządkowany Radzie Stanu, której 31 członków zasiadało w Izbie Gmin, z kolei Parlament utworzony w 1653 roku na podstawie *Instrumentu Rządzenia* został w 1655 roku rozwiązany po 5 miesiącach od zebrania,

a nowy był O. Cromwellowi całkowicie uległy. Strona 61 – wojna Dwóch Róż trwała nie w latach 1455-1495, lecz 1455-1485; s. 79 – o tym, że na tronie angielskim nie mogą zasiadać katolicy, nie zdecydowano w 1689, lecz w 1690 roku, kiedy to poszerzono *Bill of Rights* o dwa kolejne postanowienia, a konkretnie chodziło o to, że: przed wstąpieniem na tron monarcha musiał potępić dogmat o transsubstancjacji oraz że nie mógł być katolikiem, podobnie jak i jego małżonka; s. 83 – Radę Tajną utworzył Henryk VIII, a więc już w czasach nowożytnych, a nie w średniowieczu (obecnie liczy ona ok. 300 osób); termin premier użyto po raz pierwszy oficjalnie nie w 1917, lecz w 1905 roku, kiedy to ustalono zarządzeniem królewskim starszeństwo godności, gdzie premiera wymieniano zaraz po arcybiskupie Yorku; s. 86 – termin gabinet pojawił się wprawdzie w 1937 roku w ustawie o ministrach Korony, ale wcześniej odsyłano do aktów dotyczących gabinetu wojennego w czasie I wojny światowej. Są to jednak tylko drobiazgi. W sumie bowiem partia poświęcona ustrojowi Wielkiej Brytanii robi wrażenie nieprzeciętne, stanowiąc klarowne objaśnienie związków historii i współczesności w dziejach ustrojów państwowych. Czyta się ją z przyjemnością.

W rozdziale III zaprezentowano ustrój Stanów Zjednoczonych Ameryki. Autor, gdy chodzi o te zagadnienia, jest z pewnością znakomitym, gdyż to właśnie im poświęcił kilka pozycji książkowych. Całość (1 podrozdział) rozpoczynają krótkie rozważania odnoszące się do zawarcia *Artykułów Konfederacji i Wieczystej Unii z 1787 roku*. Warto w nich było podkreślić, że Konfederacja nie miała stałego organu wykonawczego, tylko Kongres, spełniający rozmaite funkcje państwowe, który i tak nie posiadał większego znaczenia. W dalszej kolejności w miarę szczegółowo omówiono kwestię uchwalenia i ratyfikacji konstytucji z 1787 roku, a następnie jej cechy ogólne, wprowadzone do niej poprawki oraz znaczenie sądów w procesie jej stosowania, podkreślając tutaj wyraźnie, że instytucję *judicial review* zaakceptowały w pierwszej kolejności sądy stanowe, natomiast sądy federalne, a zwłaszcza Sąd Najwyższy, poparł ją dopiero po zakończeniu wojny domowej (1865 r.), co pozwoliło mu zresztą uzyskać realną pozycję trzeciej władzy w państwie.

Stany Zjednoczone są obecnie wzorem państwa federalnego i tej właśnie problematyce poświęcono kolejną partię książki (2 podrozdział), przedstawiając federalizm w konstytucji, kompetencje Kongresu i ewolucję stosunków federalnych, podział władzy i system jej hamulców na praktycznej równowadze kończąc. Pisząc o tej ostatniej, warto było wspomnieć, że F.D. Roosevelt zawetował aż 635 ustaw, zaledwie 9 zostało przegłosowanych, co by podkreśliło wyraźniej wpływ władzy prezydenta na Kongres.

Praktycznie czasem współczesnym odpowiada treść kolejnego podrozdziału traktującego o wyborach (prezydenta, Kongresu), ale przede wszystkim o amerykańskim systemie partyjnym. Porusza się tutaj wiele wątków, ciekawie, szeroko i z pasją zaprezentowanych. Nie sposób ich tutaj omówić, jakkolwiek wiele z nich, siłą rzeczy, zostało jedynie zasygnalizowanych, gdyż ich szczegółowy opis wykraczałby poza ramy podręcznika, w dodatku posiadają one swe monograficzne opracowania.

Natomiast co do pozostałych dwóch podrozdziałów (Kongres [4] i prezydent [5]), proponowałbym przede wszystkim przestawienie ich kolejności. Stany Zjednoczone są wszakże republiką prezydencką, jakkolwiek w koncepcji trójpodziału władzę wykonawczą umieszcza się po ustawodawczej, to jednak rzeczywistość ustrojowa wymaga pewnych korekt. W dodatku korespondowałoby to z kolejnym rozdziałem, traktującym o ustroju Francji (V republika), gdzie władza prezydencka została jednak opisana przed ustawodawczą. Konsekwencji w utrzymaniu konwencji więc nie ma. Zresztą w poprzednim podrozdziale najpierw opisano wybory prezydenckie, a dopiero po nich wybory do Kongresu.

Ustrój, istniejącej od 1958 roku, V Republiki francuskiej najmniej czerpie z systemów wcześniejszych, jakkolwiek to właśnie dzieje Francji w latach 1789-1958 z wszystkich państw Europy były najbardziej burzliwe (trzy monarchie: ograniczona 1791-1792, konserwatywna 1814-1830, liberalna 1830-1848, dwa autorytarne cesarstwa 1804-1814 i 1852-1871, wreszcie cztery republiki 1792-1804, 1848-1852, 1870/75-1940 i 1946-1958). W rezultacie związkom

prawnoustrojowym V Republiki z ustrojami wcześniejszymi Autor poświęcił najmniej miejsca, zaledwie 20% tekstu, co jest oczywiste i zrozumiałe.

Z drobnych potknięć odnotować należy następujące fakty: *Deklaracji* nie uchwaliło, ani nie przygotowało Zgromadzenie Narodowe, istniejące krótko, gdyż zaledwie od 17 czerwca do 9 lipca 1791 roku, lecz Konstytuanta; legislatura w konstytucji konsularnej z 1799 roku była pięcio- a nie trójstopniowa, gdyż do pierwszego konsula należała wyłączność inicjatywy ustawodawczej, a jego wniosek przechodził do Rady Stanu, do której należało przygotowywanie projektów ustaw i rozporządzeń wykonawczych, a nawet interpretowanie ustaw pozakonstytucyjne, w dodatku w 1807 roku Trybunał zniesiono; należało zaznaczyć, że konstytucja z 1814 roku stworzyła pojęcie „czwartej władzy” (neutralnej, pośredniczącej), należącej do króla, z bardzo szerokimi uprawnieniami, co pozwoliło osiągnąć kompromis między absolutyzmem a parlamentaryzmem; nader wątpliwe jest twierdzenie, że konstytucja II Republiki wzorowała się na amerykańskim systemie prezydenckim, gdyż w rzeczywistości władza prezydenta we Francji była słaba, stąd późniejszy zamach stanu w 1851 roku, natomiast teoretycznie, gdyż nie praktycznie, można to zdanie odnieść do formalnych zapisów konstytucji III Republiki z 1875 roku, z wyjątkiem wyborów prezydenta.

Na koniec omówiono ustrój Szwajcarii, co związane było z „niekwestionowaną oryginalnością systemu rządów tego kraju”, mimo że znaczenie przyjętego tam systemu parlamentarno-komitetowego jest we współczesnym świecie niewielkie. Federalizm szwajcarski ma jednak wieloletnią tradycję, stąd sporo stron poświęcono jego historycznemu się kształtowaniu. Punktem wyjścia do powstania federacji szwajcarskiej był 1291 rok, kiedy to trzy kantony leśne podpisały stosowne porozumienie. W XIV wieku było już ich osiem. Ostatecznie w 1499 roku Szwajcaria uniezależniła się od Rzeszy, jakkolwiek formalne odłączenie nastąpiło w 1648 roku (traktat westfalski). Kres starego ustroju konfederacyjnego położyło utworzenie w 1798 roku jednolitej Republiki Helweckiej, której ustrój określił Napoleon. W 1803 roku Szwajcaria ponownie stała się konfederacją. Warto przy tym było wspomnieć, że wydana wtedy konstytucja, tzw. *Akt Mediacyjny*, wzorowana była na amerykańskiej z 1787 roku. Związkiem suwerennych kantonów Szwajcaria stała się ponownie w 1815 roku. Nową konstytucję uchwalono w 1848 roku. Przeobraziła ona konfederację w federację. Warto uzupełnić rozważania Autora, opisującego wyłącznie władzę ustawodawczą (dwuizbową), o powołaniu także władzy wykonawczej – Rady Federalnej (7 osób) oraz Sądu Federalnego (11 osób). Konstytucja obok referendum wprowadziła również instytucję inicjatywy ludowej. Zbędne natomiast są uwagi Autora na temat istniejących wówczas w Szwajcarii stosunków wyznaniowych, gdyż te miały genezę XVI-wieczną. Nowa konstytucja z 1874 roku nie różniła się zbytnio od swej poprzedniczki, przepisując bez zmian jej 60 artykułów. Pisząc o wzmocnieniu pozycji Sądu Federalnego z siedzibą w Lozannie, warto było dodać, o jakie zmiany chodziło. Mianowicie m.in.: zmniejszono liczbę jego członków z 11 do 9 osób i o tyle samo ich zastępców, okres kadencji członków zwiększono z 3 do 6 lat, sędziowie mieli reprezentować wszystkie trzy języki urzędowe; zamiast enumeratywnego wyliczenia kompetencji wprowadzono generalny podział spraw na karne, cywilne i publicznoprawne, sprecyzowano termin „sprawy międzykantonalne” itp. Kolejnej reformy Sądu Federalnego dokonano w 1893 roku, m.in. wyodrębniając Federalny Sąd Karny i Trybunał Kasacyjny. Z kolei w 1918 roku utworzono Federalny Sąd Ubezpieczeń z siedzibą w Lucernie. W przeciwieństwie do sądownictwa klarownie wyjaśnione zostały kwestie z zakresu władzy ustawodawczej i wykonawczej. W 1999 roku wydano w Szwajcarii nową konstytucję, do której opisu, zresztą rzetelnego i z bogactwem refleksji, jako historyk ustroju nie będą się odnosił, oddając sprawę konstytucjonalistom.

Recenzowany podręcznik ma zarówno wady, jak i zalety. Do pierwszych należy zaliczyć zwłaszcza: brak opracowania współczesnego ustroju Republiki Federalnej Niemiec, co dla historyka ustroju ma znaczenie mniejsze, ogromne zaś dla znawców prawa współczesnego, jak i studentów, całkowite pominięcie władzy sądowniczej (jedynie okazjonalne wzmianki), jak również brak ustosunkowania się do ustroju terytorialnego, zwłaszcza federacji, co ma

kapitałne znaczenie dla określenia stosunków między stanami i federacją w USA, a także kantonami a federacją w Szwajcarii, gdzie chodziło o wyznaczenie granic suwerenności Związku w stosunku do suwerenności kantonów, który to spór toczy się od dziesięcioleci, a co zostało jedynie zasygnalizowane i to wyłącznie w znaczeniu normatywnym, a nie doktrynalnym.

Zalety podręcznika zdecydowanie jednak przeważają. Cechuje się on bowiem: rzetelnością opracowania, potocznym taniem wykładu przykuwającym uwagę Czytelników, precyzyjnością przedstawionych ocen i wniosków oraz przejrzystością zawartych informacji, pozabawionych trudnych do zapamiętania szczegółów. Niewątpliwym jego walorem jest też porównawcze potraktowanie ustrojów państw współczesnych na tle historyczno-prawnym, cenne zwłaszcza dla Wielkiej Brytanii, USA i Szwajcarii przez co książka z pewnością wzbudzi zainteresowanie osób interesujących się historią ustrojów. Stąd jej uniwersalny charakter.

TADEUSZ MACIEJEWSKI (Gdańsk)

Anna Citkowska-Kimla, *Państwo, religia, historia. Myśl polityczna Novalisa – Friedricha von Hardenberga*, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2006, ss. 272

Novalis to pseudonim literacki Friedricha von Hardenberga (1772-1801), znanego romantycznego poety niemieckiego, który wymieniany jest jednym tchem obok braci Wilhelma i Friedricha Schległów czy Schillera i bardzo często klasyfikowany jako prekursor niemieckiego konserwatyzmu czy nacjonalizmu. Anna Citkowska-Kimla polemizuje z tymi ustaleniami. Jej książka, będąca drukowaną i rozszerzoną wersją obronionej w 2002 roku rozprawy doktorskiej, zawiera bardzo szczegółową biografię i odtworzenie poglądów politycznych, religijnych i historiozoficznych Novalisa. Autorka dokonała przede wszystkim rekonstrukcji myśli Novalisa i – co należy podkreślić – zrobiła to niezwykle starannie. Widać, że nie tylko poznała literackie gatunki typowe dla romantyzmu, takie jak ody, powieści poetyckie etc., że posiadała dokładną wiedzę na temat periodyzacji romantyzmu niemieckiego, a powiedzmy szczerze, najczęściej przeciętny Polak błędnie kojarzy romantyzm raczej z Goethem, a nie z Novalisem. Widać, że Anna Citkowska-Kimla opanowała problemy analizy literackiej. Warstwa rekonstrukcji nie budzi zastrzeżeń, zasługą Autorki jest przybliżenie poglądów tego niemieckiego poety i myśliciela polskiemu czytelnikowi.

Czego zatem dowiadujemy się o Novalisie? Przede wszystkim tego, że państwo miało być dla niego wspólnotą miłości, co najwyraźniej widać w dziele *Wiara i miłość*. Co więcej, owa miłość miała mieć także podstawę religijną, czemu dał wyraz w eseju *Chrześcijaństwo albo Europa*. Dowiadujemy się, że był wielkim krytykiem absolutyzmu, w którym władza króla traktowana była w sposób mechanicystyczny czy biurokratyczny, zarazem jednak nie pochwalał demokracji. Widzimy, że Novalis widział przyszłość Europy w jedności religijnej, powrocie do prawdziwego chrześcijaństwa, a także snuł wizje Europy zjednoczonej. To wszystko odtwarza Autorka, starannie analizując niełatwe, często niejasne, prawdziwie „romantyczne” teksty, pamiętając jednocześnie o metodzie Novalisa, który poezję chciał połączyć z nauką i filozofią, by stworzyć system uniwersalny.

Autorka podkreśla, że Novalis przemawia poetycko, bardzo też krytykuje tych, którzy widzą w nim prekursora nacjonalizmu niemieckiego. Otóż problem polega na tym, że pisma żyją własnym życiem, a ich życie pośmiertne nie zależy często od intencji autora. Ostatnia część książki poświęcona jest rozmaitym ocenom dzieła Novalisa: niektórzy uważali go za profaszyzę, inni za wielkiego indywidualistę. Jest to bodaj najciekawsza warstwa książki.